

tytuł: „**Jakie piękne czasy...**” | autor: *Millo Merquez*

Gdy zegar tyka... Wybór masz znakomity, gdzie i w co zanurzyć się w świecie cyfrowego medium Internetu. Przecież jest nas na ziemi około 8 miliardów osób. Dzieląc to – powiedzmy – przez 2 i mnożąc średnio przez 2 posty dziennie na fb, tyle samo na twitterze i podobnie na innych portalach społecznościowych, to dałoby około 12 miliardów wpisów na dobę.

Zakładając, że w każdym jest tylko magiczne twitterowe 140 znaków, wychodzi nam, że ludzkość produkuje dziennie, na samych portalach społecznościowych, bilion 680 miliardów słów, które są przesyłane do setek, jeśli nie tysięcy wielohektarowych serwerowni rozszaniach po całym świecie.

Największe firmy, jak Google czy Amazon, mają już całe miasta serwerowni, miliardy dysków twardych, kręcących się z prędkościami kilku tysięcy obrotów na minutę, co w sumie daje kilkaset bilionów, jeśli nie tryliony obrotów, aby pochłonąć te wszystkie dane ludzkości każdego dnia. Niezaspokojone potrzeby energetyczne, aby pomieścić te nasze myśli spływające w kolejnych bilionach każdego dnia...

A co jest w tych wszystkich myślach wlewanych do czary Internetu?

Przechwałki. Gdybania. Złote myśli. Sztuczne uśmiechy. Nienawiść. Kłótnie. Fałszywe rewelacje. Wszystkie te miliony zdjęć naszych posiłków i wiele, o wiele więcej pochwały próżności w megabajtach.

Już w 2018 roku ludzkość wyprodukowała 50 000 gigabajtów danych na sekundę, czyli można sobie wyobrazić, że to aż ponad 34 miliony popularnych dyskietek komputerowych o pojemności 1,44 MB każda, z końca lat 90-ych. Gdyby ułożyć owe dyskietki w jeden stos, pozwoliłoby to wspiąć się po nich na liczącą ponad 100 km wysokości wieżę. Wieżę naszej globalnej głupoty. I to co jedną sekundę!

Tak, globalnej głupoty! Bo przecież ile stron z tej galaktyki informacji zapisanych w bitach jest prawdziwie wartościowych i posiada sprawdzone dane? Ile jest stron prac popartych wieloletnimi badaniami? Ile jest stron obronionych prac doktorskich, stron z konstytucjami poszczególnych krajów, relacjami z przeszłości popartymi setkami godzin spędzonych w archiwach historycznych?

Tego jest naprawdę mało. Pewnie by starczyło na wspomnianą 1 dyskietkę o rozmiarach 3,5 cala raz w tygodniu...

A jednak się kręci... Wciąż piszemy, wklejamy, lajkujemy, udajemy na fb, jak jest świetnie, na twitterze czytamy co jest u naszych polityków, którzy niedługo

kompletnie nie będą się spotykać z wyborcami, tylko zaczną retwittować, a dziennikarze będą również podawać dalej nam tę jedną wielką papkę, która wwiercać będzie się nam jak nieudane bity amatorskich nagrań z YouTube, „gwałcąc nas niemiłosiernie przez uszy”, jak pisał Gombrowicz.

Wszystko, niczym potop biblijny zaleje nasze biedne mózgi. Nasze neurony nie nadążą z przekazem tej nieskończonej ilości wiadomości i nasze organizmy się zbuntują jak nasza Ziemia ograbiana dla tej naszej próżności, aby magazynować, analizować, przetwarzać i prezentować, we wszelaki dla nas sposób, te wszystkie informacje, dokumenty, zdjęcia, filmy, dźwięki...

A kim my jesteśmy w tym centyliardzie wiadomości istniejącym od zarania dziejów, które istnieją na wyciągnięcie naszego mózgu? A kim my jesteśmy w miliardach ludzi online każdego dnia?

Jesteśmy mali, coraz bardziej osamotnieni. Pozamykani w odgłosach co chwilę nadchodzącego powiadomienia z Messengera od tak, jak my wielkiej i coraz większej alienacji ludzkiej. Pędzący, pełni obaw. Nastawieni negatywnie. Napięci do granic wytrzymałości. Niewyspani. Głodni ciszy i spokoju. Żli i zawistni.

Dotknięcie. Ciepło ciała. Śmiech do rozpuku w towarzystwie przyjaciół na biwaku. Analogowy świat. Wiatr. Deszcz. Przyroda. Dzikie zwierzęta. Wszystko to coraz bardziej się oddala i znika wymierając z naszego jestestwa.

Pomijając już zanieczyszczenie, coraz tańszą w wytwarzaniu masową żywność. Pomijając brak aktywności fizycznej, a jak już to tylko sztuczną: na joggingu czy siłowni. Pomijając zdehumanizowane miejsca pracy w biurach. Pomijając to wszystko, co przychodzi nam na myśl w pierwszej kolejności. Jedną z przyczyn lawinowego wzrostu liczby samobójstw, chorób psychicznych, w tym depresji i schizofrenii, wypalenia zawodowego, sięgania po narkotyki i alkohol, problemów wychowawczych młodych i pustki są ostatnimi czasy te wszystkie dyskiety o pojemności 1,44 MB, które wdzierają się nam codziennie do naszych mózgów, odbierając nam czas i siły. Gigantyczny kalejdoskop zbędnych informacji, które absorbujemy, i które wmawiają nam, że nie jesteśmy tacy, jak chcemy, bo porównujemy się z całym światem, który jest tuż na biurku, w naszej kieszeni, nawet już na drzwiach naszej lodówki...

Jakie piękne czasy...

Post scriptum:

Gdy uruchamiano pierwszą linię kolejową w Wielkiej Brytanii pesymiści byli przekonani, że przy tak dużej prędkości 40km/h ludzie po prostu umrą.

Tymczasem kolej istnieje na szczęście do dzisiaj. Internet również przetrwa, jednak wrzucamy do niego mniej naszych śmieci, dbajmy o niego i coraz częściej odłączajmy się. Aby Internet po prostu odpoczął.